**Nr. 131.** Racibórz, Czwartek dnia 3-go Listopada 1898 r. **Rok X.**

# Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mrk., — z „Rolnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycyi kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tydzień 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcya i ekspedycya „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

## Grabarze Słowiańszczyzny

III. Henryk Lew.

(Dokończenie).

Bitwa pod Dyminem (Demmin) 1164 r., w której zwyciężył Henryk Lew dzielnego obrońcę Słowian, Przybysława, zadała stanowczy cios słowiańskim Obotrytom i Wagirom; słowiański „pies“ po zaciętej walce omdlał i począł konać. „Bóg“ — mówi Helmold — wspierał pobożnego (!) księcia (Henryka Lwa) i wzmacniał prawa jego. (!) Jeżeli gdziekolwiek jeszcze pozostały szczątki Słowian, byli głodem i spustoszeniem kraju tak wyniszczeni, że uciekali tłumami do Pomorzan i Duńczyków, którzy ich bez wszelkiego miłosierdzia Polanom, Sorabom i Czechom przedawali.“

Cmentarny pokój zapanował w dawnych siedzibach Słowian. Obotryci i Wagirowie przestają być od bitwy dymińskiej narodem pragnącym i dobijającym się niepodległości, a wychodzą jakby na sforę sprawnych i bezmyślnych psów, których książęta sascy bądź to na Duńczyków, bądź też w walkach z cesarzami, bądź w domowych zatargach między sobą wypuszczają. Następcy Przybysława i Borwina, choć słowiańskiego rodu, wychodzą na lenników niemieckich, zapominają o powierzonym Warcisławie, o bohaterze Niklocie i Przybysławie, a niezadługo stają się, jak później Piastowie ślązcy, zaciętszymi od samych Niemców Niemcami“.

Ale plemię słowiańsko-lechickie w owych okolicach konało bardzo powoli, bo jeszcze w r. 1751 w Wustrowie (Ostrów w Meklemburgii) za Łabą ostatni raz w słowiańskim języku odprawiono nabożeństwo.

Takie to miało skutki postępowanie Geronów, Albrechtów Niedźwiedziów i Henryków Lwów, względem cywilizowanej przez nich Słowiańszczyzny.

## Polityka w szkole.

Polegając na zdaniu, — pisze „Schles. Volkszeitung“, — że czyja szkoła, do tego przyszłość należy, użyto w polskich okolicach kraju w pierwszym rzędzie szkół do celów germanizacyjnych. Że dla szkół w tych okolicach uczyniono więcej, zasługiwało na uznanie, bo szkólnictwo było tam wielce zaniedbane. Nawet dzisiaj, mimo że tyle pieniędzy na to wydano, takowe nie odpowiada zadaniu. Prawo przepisuje, że na jednego nauczyciela przypadać powinno najwyżej 80 dzieci. Tymczasem wiejscy nauczyciele w Księztwie Poznańskiem uczą po 100, 200 a nawet do 300 dzieci. W takich warunkach naturalnie nauczyciel pracy podołać nie może, tem mniej, jeżeli nauczyciel po polsku, a dzieci po niemiecku nie rozumieją. Nikt nie weźmie regencyi za złe, jeżeli dla szkólnictwa w tamtych stronach coś więcej jeszcze uczyni. Życzyć także należy, aby dzieci języka niemieckiego się nauczyły, bo to leży w ich własnym interesie. Przewrotnym jest tylko system, wedle którego wykład nauki dla polskich dzieci odbywa się w niezrozumiałym im niemieckim języku. Często już użalano się i składano dowody na to, że taki sposób nauczania najmniejszej nie przynosi korzyści i że dzieci karłowacieją na umyśle. Nauczyciel zaś nie może uczuwać jakiejkolwiek zachęty do spełniania obowiązku, gdyż nauczanie w języku, którego dzieci nie rozumieją, jest dla niego męczarnią.

Aby celom germanizacyjnym lepiej dogodzić, zamieniono wiele wyznaniowych szkół na symultanne. Niemieckie dzieci są przeważnie wyznania ewangelickiego, ponieważ ich rodzice przybyli z tamtejsze strony z głębi Niemiec. Przypuszczano więc, że styczność z dziećmi niemieckiemi wpłynie na dzieci polskie, iż rychlej nauczą się po niemiecku. Przy zakładaniu szkół symultannych kierowano się też niejednokrotnie nadzieją, że oddziaływać będą na rozwój protestantyzmu. Tymczasem nie liczono się z tem, iż liczniejsze gromady dzieci polskich silniejszy wpływ wywrą na dzieci niemieckie i że dzieci niemieckie rychlej nauczą się języka polskiego, aniżeli polskie niemieckiego. Obecnie wprawdzie Niemcy sami przekonują się o przewrotności sposobu germanizowania za pomocą szkół symultannych i coraz częściej z kół hakatystów odzywają się głosy, aby symultanki zniesiono. To też jest nadzieja, że regencya zastósuje się do życzenia panów hakatystów.

W celu silniejszego poparcia germanizacyi urządzono w polskich okolicach odpowiednio także inspekcye szkólne. Bez względu na niemal wyłącznie katolicką ludność poruczono inspekcyą szkół — z małemi tylko wyjątkami — ewangelikom. Zazwyczaj inspektorzy spełniają swą czynność w urzędzie głównym, co znaczy, że są tylko inspektorami i innych obowiązków nie spełniają.

Tam zaś, gdzie inspekcya szkólna należy

## Za świętą wiarę.

**Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa.**

ROZDZIAŁ XII.

Tertulus, prefekt miasta Rzymu, ojciec Korwina, udał się przed oblicze cesara Maksymiana, aby mu zdać sprawę z tego, co uczynił w pierwszym dniu nakazanego prześladowania chrześcian. Maksymian był już powiadomiony o zdarciu edyktu i gniew jego nie miał granic.

— Gdzie jest twój syn? — groźnie zapytał wchodzącego prefekta.

— Za drzwiami oczekuje pokornie rozkazów twojej bozkości; pragnie on ukoić słuszny twój gniew za zawód, jaki mu los sprawił na przekór jego gorliwości.

— Nie żaden los, — zawołał cezar, — lecz własna jego głupota i tchórzostwo. Piękny początek, zaprawdę! Będzie on miał za to! Przywołaj go tu!

Korwin drżący wszedł i rzucił się do nóg cezara, który kopnął go nogą i wyrzucił na środek sali. Nędznik skulił się jak pies obity. To obudziło śmiech cezara i pomogło do złagodzenia gniewu jego.

— Pójdź tu, psie, — zawołał — wstań i tłomacz się. Jakim sposobem mój edykt zniknął?

Korwin opowiedział, jak mógł, historyjkę o zniknięciu edyktu, która zabawiła cezara: podobał mu się figiel wyrządzony Korwinowi. Był to już dobry znak dla skóry nędznika.

— Dobrze, — rzekł wreszcie cezar — będę dla ciebie łaskawym. Oprawcy, przystąpcie!

Oprawcy wyciągnęli siekiery, pokazując, że były ostre. Korwin rzucił się znowu plackiem na ziemię, wołając:

— Daruj mi życie! Mam ważne zeznanie do uczynienia, jeżeli żyć będę.

Maksymian zaśmiał się pogardliwie.

— Uspokój się, — rzekł — nikt ci nikczemnego nie odbiera życia. Oprawcy, połóżcie siekiery, dla niego i rózgi dostateczne.

Oprawcy w jednej chwili ręce Korwinowi związali, zdarli mu tunikę z pleców, a nawał rózg z zadziwiającym porządkiem posypał się na skórę jego. Korwin ryczał i wił się z bólu, a cesarskie bóztwo śmiać się raczyło.

Zbity i upokorzony znowu stanąć musiał przed cezarem.

— Teraz mów, łotrze, — rzekł Maksymian, — jakie wiadomości masz mi udzielić?..

— Wiem, — odpowiedział Korwin, — kto zeszłej nocy zdarł edykt cesarski.

— Któż to taki? — zapytał cezar.

— Uczynił to kolega mój szkólny imieniem Pankracyusz; nóż jego znalazłem przy słupie, z którego edykt był zerwany.

— Czemużeś nie chwycił go natychmiast?

— Dwa razy dzisiaj był prawie w rękach moich, gdyż słyszałem głos jego, lecz uciekł mi.

— Więc nie daj-że mu uciec trzeci raz, bo własną skórą za to zapłacisz!

— Wiem jeszcze, — mówił dalej Korwin, — że dawny prefekt Chromancyusz ukrywa się na wsi Kampanii wraz z wielu innymi chrześcianami.

— Jakto! Więc powiadasz, że Chromancyusz jest także chrześcianinem?!

— Nieinaczej, najjaśniejszy panie.

— Zkąd wiesz o tem, łotrze? — zawołał nie posiadając się z gniewu cezar.

— Torkwatus, który przebywał także na willi Chromancyusza, powiadomił mi o tem.

— Co za zdrada! Co za oszukaństwo! — krzyczał Maksymian. — Prefekcie, natychmiast rozkaż aresztować Chromancyusza, Torkwata, i tych wszystkich chrześcian!

— Torkwatus nie jest już chrześcianinem, — rzekł prefekt.

— A mnie co do tego, — odpowiedział cezar; — aresztuj wszystkich, kogo tylko napotkasz. Teraz idźcie wszyscy, czas dla mnie na ucztę.

Korwin wrócił do domu, gdzie pomimo zimnych okładów i plastrów spędził noc całą

do urzędu pobocznego, wykonywaną bywa przez ewangelickich pastorów. Nie ma bowiem w Prusiech zwyczaju, aby katolicki duchowny miał inspekcyą nad szkołami ewangelickiemi, jako też od dawna zasadniczo usuwa się księży katolickich od wypełniania inspekcyi szkólnej w urzędzie pobocznym. W nowszym czasie poczęto wprawdzie na wschodzie usuwać także ewangelickich pastorów od inspekcyi. Powstał ztąd wielki lament dla tego, że pastorzy stracili ładną część dochodów.

# WYBORY!

— **Walmani centrowi!** Jutro przyjdzie Wam spełnić poruczony Wam przez Waszych wyborców obowiązek oddania głosów swych w zastępstwie tych wyborców na kandydatów centrowych, którymi jak wiadomo są

## ksiądz wicedziekan Stanke z Huczyna i posiedziciel Jan Gałda z Bienkowic.

Uważamy za swój obowiązek, aby w tej ostatniej chwili zwrócić się do Was z kilku słowami zachęty, zwłaszcza że przeciwnicy nie szczędzą ni gróźb ni namów ni oszczerstw, by słabych i mniej oświeconych obałamucić i na swą stronę przeciągnąć i w łonie walmanów centrowych wywołać rozłam i niezgodę. Szczytem tych wysiłków, ponawianych z iście niesłychaną zaciętością i bezwzględnością, jest odezwa nadzwyczajna „Anzeigra“, drukowana w dzień Wszystkich Świętych podczas nabożeństwa, a następnie rozrzucona w tysiącach egzemplarzy po Raciborzu i po okolicy. Takiego steku oszczerstw i kłamstw świat dotąd nie widział! Nie może być prawdą, aby taką odezwę mógł był napisać „ein Centrumsmann,“ jak tam podano, bo centrowiec tak zmyślać i ze szkodą centrum polecać konserwatystę nie może! Kłamstwem jest od początku do końca, co ten „Centrumsmann“ napisał o komitecie raciborskim w tym celu, aby niemieckich katolików pokłócić z katolikami Polakami i Morawianami. Komitet wyborczy centrowy dla powiatu raciborskiego nie jest ani niemiecki ani wielkopolski ani morawski, lecz właśnie c e n t r o w y. Komitetowi nikt nie narzucał żadnych kandydatów, bo nad każdym kandydatem głosowano całkiem formalnie. Komitetowi nikt nie przedkładał ze strony niemieckiej, aby w nim zasiadało pięciu Polaków i pięciu Morawian. Słyszymy, że Niemcy katolicy mają zamiar domagać się takiego składu komitetu, ale życzenie to mogą dopiero przedłożyć zebraniu walmanów centrowych po wyborach, bo przysały komitet wybierają wedle statutu partyi centrowej walmani, a nie komitet. Nieprawdą przeto jest, aby komitet odrzucił to żądanie Niemców katolików, bo ani go nie stawiono ani komitet też nie miałby prawa przyjmować go lub odrzucać. Nieprawdą jest oczywiście też dalsze twierdzenie, jakoby niemieccy członkowie z komitetu mieli wystąpić i utworzyć własny komitet. Dotąd jest chwała Bogu zgoda między nami i będzie i nadal. Mimo wszelkich zaczepek i oszczerstw centrum u nas też zwycięży i odzyska oba przy zeszłych wyborach utracone krzesła poselskie, byle każdy walman spełnił swój obowiązek jak należy.

**Walmani centrowi!** Wybór na walmana to nie tylko zaszczyt, ale i wielka wobec ludzi i Boga odpowiedzialność. Kto przyjął wybór, zobowiązał się tem samem uroczyście, że spełni sumiennie wynikające z tego wyboru obowiązki. Katoliccy wyborcy centrowi wybrali Was walmanami, więc też Waszym świętym obowiązkiem jest na czas oznaczony stanąć i oddać głos na kandydatów wskazanych przez władzę wyborczą centrową t. j. przez komitet. K t o b y s i ę s p ó ź n i ł, k t o b y p o d j a k i m b ą d ź p o z o r e m g ł o s o w a ł n a p r z e c i w n i k ó w, b y ł b y z d r a j c ą w o c z a c h t y c h, k t ó r z y g o s w e m z a u f a n i e m o b d a r z y l i, c z ł o w i e k i e m b e z c z c i i h o n o r u. M a m y p r z e k o n a n i e, ż e t a k i c h J u d a s z ó w m i ę d z y w a l m a n a m i n a s z y m i n i e b ę d z i e!

Zgodnie a śmiało idź ie w bój wyborczy, a Wasze będzie zwycięztwo! Niech Was Bóg prowadzi!

---

Pewność zwycięztwa u naszych panów „patryotów“ raciborskich już wielce zmalała. Wprawdzie „Anzeiger“ nie traci miny i wali sążniste artykuły, ale one to właśnie mają zakryć zamięszanie i zwątpienie, które między naszymi przeciwnikami zapanowało. Znamiennem w wysokim stopniu jest okoliczność, że otrząsnęli się z drugiego swego kandydata, pana Segetha, i już im tylko chodzi o pana nadburmistrza; w ostatnich wywodach „Anzeigrowych“ już nie ma ani słówka o panu S. Nic to panom patryotom nie pomoże, — tym razem powiat raciborski wyśle do sejmu pruskiego d w ó c h p o s ł ó w c e n t r o w y c h i k w i t a!

— **Opolski okręg.** Walmani centrowi mają się zejść w Domu Towarzystw (Gesellschaftshaus) na godzinę przed wyborami, a więc w Czwartek 3 Listopada o godz. 9 rano na naradę, oraz w celu wyboru centrowego komitetu powiatowego na następny okres wyborczy. O godz. 10 wybory na sali hotelu Forma.

— **Precz z bałamuctwem!** Pod tym nagłówkiem pisze czcigodny ks. proboszcz i prałat W. co następuje: Nadesłano mi opolski „blatt“ socyalistyczno-hakatystowski, w którym jakiś „katolicki proboszcz“ bez nazwiska podburza przeciwko p. Szmuli, a wzywa do głosowania na adwokata Vogta z Opola. Wobec tego oświadczam: 1) Do p. adwokata Vogta zapukała już raz deputacya, złożona z rządowców i ze zbuntowanych centrowców, prosząc go, żeby dopomógł obalić znienawidzonego przez nich, bo sprzyjającego ludowi p. Szmulę. Pan Vogt z o b u r z e n i e m o d r z u c i ł to żądanie, zaznaczając, że przyjmie tylko mandat z ręki komitetów centrowych, a ponieważ tak komitet powiatowy, jak prowincyonalny postawił jednogłośnie kandydaturę p. Szmuli, zatem każdy uczciwy i szczerze dbały o dobro sprawy centrowiec tylko na Szmulę głosować powinien. 2) Bunt wszelki czy to ze strony świeckich, czy — co gorsza — duchownych przeciwko uchwałom legalnej władzy naszej wyborczej uważam razem z wielu innymi księżmi za — niegodziwość (Niedertracht). 3) Mojem zdaniem, odezwanie się „katolickiego proboszcza“ w dzienniku, którego nędzota wystąpiła na jaw w całej w-trętnej nagości w dwóch procesach i którego kierownik był do niedawna redaktorem socyalistycznym, — jest wymysłem, obliczonym na zohydzenie nas wobec ludu! Lud miałby prawo odmówić raz na zawsze posłuszeństwo takiemu „proboszczowi katolickiemu“, któryby w piśmie socyalistyczno-hakatystowskiem podbechtywał przeciwko prawowitemu kandydatowi centrum. Byłby to bowiem „proboszcz kulturny“, a wiadomo jaką pogardę okazywał lud podczas kulturkampfu księżom, którzy słuchali więcej ludzi aniżeli Boga. 4) Jakkolwiek (ze wstydem i smutkiem to piszę) znaleźli się niedawno ludzie słabego ducha, którzy dla przypodobania się rządowi nie wahali się rzucać żagwi niezgody w obóz katolicki, — mam w Bogu nadzieję, że w wysuwaniu kandydatów przeciwko legalnym kandydatom centrum teraz żaden kapłan nie maczał ręki, że jest to raczej bałamuctwo, obliczone na to, żeby przez wywołanie rozdwojenia w naszych szeregach ułatwić zwycięztwo — rządowcowi-kulturnikowi. 5) Na lep tego bałamuctwa żaden z polsko-katolickich walmanów, którzy mają święty obowiązek stanąć wszyscy b e z w y j ą t k u, — nie pójdzie. Gdyby atoli niemieccy katolicy zaczęli zdradzać sprawę centrową, wtedy nauczcie ich rozumu: oto głosujcie za pierwszym i drugim razem na p. Szmulę, nie oddalajcie się prędzej, aż jego wybór się rozstrzygnie. Gdyby zaś p. Szmula w skutek zdrady niemieckich centrowców przepadł, wtedy nie zważając na żadne namowy, nasuńcie czapki na uszy i — do domu! Niechaj wtedy zdrajcy radzą sobie z socyalistami, hakatystami i rządowcami!

## Co tam słychać w świecie.

— Encyklika papiezka o anarchiźmie ukazać się miała w Poniedziałek wedle pogłosek z Rzymu.

---

w gorączce i bólu. Nazajutrz rano błagał ojca, aby mu dozwolił urządzić wyprawę do Kampanii w celu aresztowania Chromancyusza i mieszkających u niego chrześcian.

Podczas kiedy Korwin otrzymał karę i rozkazy cesarskie, Sebastyan, ów możny opiekun chrześcian, znajdował się na straży przy osobie cezara, a dowiedziawszy się, jakie niebezpieczeństwo grozi jego współbraciom, postanowił natychmiast ich ostrzedz.

Nazajutrz bardzo rano udał się do Pankracyusza.

— Przyjacielu, — rzekł — musisz opuścić Rzym natychmiast i udać się do Kampanii. Konie są gotowe dla ciebie i dla Kwadrata. Spiesz się, bo nie ma czasu do stracenia.

— Dla czego tak postanowiłeś, Sebastyanie? — zapytał zmartwiony młodzieniec. — Czy co złego popełniłem lub czy wątpisz o mej stałości?

— Ani jedno ani drugie, zapewniam cię. Lecz oto dowiedziałem się wczoraj, że Korwin otrzymał rozkaz ujęcia Chromancyusza i całego zgromadzenia, jeszcze młodego w wierze, jak nam tego dowiódł nieszczęśliwy przykład Torkwata. Trzeba, żebyś pospieszył i ostrzegł ich w porę.

Twarz Pankracyusza wypogodziła się, bo widział, że Sebastyan pokłada w niem ufność. Wkrótce gotów był do podróży, pożegnał czule matkę i, zanim Rzym ocknął się ze snu, jechał z Kwadratem na silnych koniach drogą wodącą do Kampanii. Gdy przybył do willi Chromancyusza, zastał całe zgromadzenie zaniepokojone wiadomościami o ogłoszeniu edyktu, ale nic pewnego jeszcze nie wiedziano. Dopiero po przybyciu Pankracyusza poznano całą prawdę.

Skutkiem tego zgromadzenie chrześciańskie postanowiło niezwłocznie opuścić willę. Jakoż niebawem dom Chromancyusza zupełnie opustoszał; został w nim tylko jeden stary sługa.

Tymczasem Korwin, gdy opatrzył rany, najął wóz i zamówił oddział afrykańskich jeźdzców, którzyby mogli dotrzymać kroku wozowi w cwał wypuszczonemu. Przybywszy z ludźmi swymi do willi Chromancyusza, wpadł nagle przez niezamknięte bramy do domu, ale wszędzie zastał pustki Szukał tu i owdzie osoby lub książki, zdradzającej chrześciaństwo; zawstydzony i rozzłoszczony wyjrzał oknem, a spostrzegłszy sługę. pracującego w ogrodzie, zapytał, gdzie jest pan domu.

— Pan n e pyta parobków, dokąd ma iść, — odpowiedział ogrodnik.

— Widzę. że ze mnie żartujesz,—z gniewem zawołał Korwin — Mów zaraz, którą drogą pojechał pan twój i jego towarzysze.

— Wyszli przez tę bramę.

— A potem?

— Patrz w tę stronę, — rzekł sługa. — Widzisz bramę? Ale dalej nic już nie widzisz? Ja tu pracowałem, widziałem bramę, a więcej nic nie widziałem..

— Kiedy wyszli? Tyle przynajmniej możesz wiedzieć

— Zaraz potem, jak ci dwaj z Rzymu przybyli.

— Jacy dwaj? — zawołał rozzłoszczony Korwin. — Znowu dwaj — zawsze dwaj!

— Tak, dwaj, mój panie. Jeden z nich był młodziutki, bardzo ładny, spiewał tak pięknie. Drugi ogromny, gruby, bardzo silny. Widzisz to drzewko z korzeniem wyrwane? Wziął je za gałęzie i wyrwał z tąką łatwością, jak ją wyjmuję łopatę.

Nie mogąc się niczego więcej dowiedzieć. Korwin kazał zaraz zaprzęgnąć konie, ale odpowiedziano mu, że konie muszą jeszcze parę godzin odpoczywać. To go rozdrażniło, usiadł więc przy kielichu, żeby zalać troski i czas zabić.

Nareszcie wyruszył w drogę i po parogodzinnej jeździe noc go zaskoczyła. Droga, ciągnąca się wzdłuż kanału, była nadzwyczaj ciężka od ciągłych deszczów. Korwin napił się znowu na popasie. Rozogniony trunkiem gniewem i zgryzotami, niecierpliwił się i konie ciął niemiłosiernie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Cesarz Wilhelm miał się podobno w Konstantynopolu wyrazić w ten sposób o stosunku Niemiec do Francyi: „Niemcy i Francuzi, gdyby się połączyli, mogliby rządzić całym światem. Mam nadzieję, że doprowadzę jeszcze do tego, iż Francuzi będą moimi przyjaciołmi“. — Tak pisze pewna gazeta francuska.

— W Sobotę o godzinie 11 przed południem stanął cesarz Wilhelm pod namiotami rozbitemi dla niego u bram Jerozolimy. Po krótkim odpoczynku udała się para cesarska przez ulice pysznie ozdobione bramami tryumfalnemi i licznemi sztandarami do kościoła Grobu św., gdzie ich powitało duchowieństwo greckie i rzymsko-katolickie. Patryarchowie wygłosili stósowne przemowy, przyczem patryarcha rzymsko-katolicki zaznaczył przekonanie, że podróż cesarska wpłynie korzystnie na podniesienie imienia chrześciańskiego. Po zwiedzeniu Grobu św. udała się para cesarska do nowo zbudowanego kościoła protestanckiego. — Sultan ofiarował w podarunku cesarzowi plac w Jerozolimie, gdzie wedle legendy Najświętsza Marya P. po śmierci Chrystusa Pana żyć miała. Plac ten podarował cesarz niemieckiemu stowarzyszeniu w Ziemi św.

— Minister dla handlu i przemysłu zwrócił się do związku górnoślązkich pracodawców w sprawie zapobiegania nieszczęściom i zalecał, aby się zgodzili na ustanowienie inspektorów z pomiędzy robotników, którzyby nad środkami bezpieczeństwa czuwali. Związek pracodawców górnoślązkich odrzucił radę ministra i w długiem piśmie ma się oświadczyć przeciwko dopuszczeniu robotników na inspektorów. Naturalnie, czego innego nie można się było spodziewać.

— Sejm pruski zostanie zwołany w pierwszej połowie Stycznia. Jako jedna z pierwszych spraw przyjdzie pod obrady wniosek o uregulowanie łożysk rzek ślązkich, a mianowicie rzek górskich. Może i Odra górna doczeka się nareszcie ostatecznego uregulowania.

— We Wiedniu umarła w Niedzielę na dżumę dozórczyni w klinice uniwersyteckiej, nazwiskiem Pecha. Jest to trzecia ofiara nieoględnego obchodzenia się z zarazkami choroby tej z Indyi sprowadzonemi. Sądzą, że obawa dalszego rozszerzenia się zarazy jest nieuzasadniona, bo zrobiono wszystko, co było w możności, aby temu zapobiedz.

— Z Francyi donoszą, że najwyższa instancya sądowa uchwaliła ostatniej Soboty, iż proces Dreyfusa ma być poddany rewizyi. Kary, która spotkała Dreyfusa, postanowiono jednak nie przerywać aż do przeprowadzenia rewizyi i dla tego w życiu więziennem jego nie zajdzie chwilowo żadna zmiana. Rewizyą przeprowadzi sąd cywilny, nie wojskowy.

— Na czem stanął zatarg między Francyą i Anglią o Faszodę, o tem nic nie słychać pewnego. Z jednej strony donoszą, że kapitan Marchand opuścił Faszodę, z drugiej znowu, że Anglia przygotowuje się gorączkowo do wojny, ściąga wojska, zapatruje okręty wojenne we węgle i inne potrzebne przybory. Podobno nawet oddział wojska już został wysłany do Faszody. Rząd francuski jest całkiem spokojny i tylko zaprzecza, aby był kapitanowi Marchandowi kazał opuścić Faszodę.

— W Rosyi południowej, jak stwierdzono urzędowo, pojawiła się dżuma azyatycka. Donoszono tych dni, że nawet w Warszawie zaszedł jeden wypadek dżumy, ale pewnie to będzie nieprawdą.

— Z dniem 4-go Listopada ustaje na Krecie administracya turecka. Turcy nie spieszą się wprawdzie z wycofaniem wojska, ale teraz już opór ich będzie daremny.

— Stany Zjednoczone Ameryki mają widocznie chęć pozyskania wszystkich wysp filipińskich. Gazety londyńskie donoszą, że Amerykanie chcą dać Hiszpanii odszkodowanie za wyspy filipińskie tej wysokości, aby pokryło dług kubański, a jeszcze coś pozostało po nad to. Pozbędą się więc Hiszpanie długu ciążącego na Kubie, ale pozbędą i wszystkich wysp filipińskich. Wobec trudnego położenia Hiszpanii może się zgodzi na propozycyą Ameryki.

— Położenie w Chinach, zawsze jeszcze niepewne, pogorszyło się przez to, że minister wojny ściągnął około 15 tysięcy wojska chińskiego do stolicy Pekinu. Uczynił on dla tego, aby mieć co przeciwstawić zastępcom mocarstw europejskich, którzy rzekomo dla własnej obrony sprowadzili do Pekinu kilka oddziałów żołnierzy. Wojsko chińskie, które jest właściwie tylko zgrają rabusiów, złodziei i łazęgów, nie otrzymało od kilku miesięcy żołdu i dla tego jest słuszna obawa, że jak się nadarzy sposobność, rzuci się na Europejczyków i będzie mordowało i rabowało. — Cesarz chiński żyje jeszcze, ale podobno bardzo chory.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 2 Listopada 1898.

—* Jeszcze raz przypominamy, że jutro, w Czwartek, o godz. 8½ rano odbędzie się w dominikańskim kościele nabożeństwo na intencyą wyborów, poczem walmani centrowi zgromadzą się na sali hotelu „Deutsches Haus“ celem ostatecznego porozumienia się w sprawie wyborów. Wybory same rozpoczną się o godz. 11 przed południem w „Tivoli“. Walmani niech nie zapomną przynieść z sobą papieru, który otrzymali na dowód, że zostali obrani walmanami, bo okazanie papieru jest koniecznie potrzebne.

—* 900 tna rocznica dnia zadusznego przypada tego roku, albowiem 2. Listop. roku 998 po raz pierwszy ten dzień poświęcono pamięci duszom zmarłych w klasztorze benedyktyńskim w Clugny. Opat tego klasztoru, św. Odylo, ten obchód rozporządził i wnet zwyczaj ten się rozszerzył. Kościół wprawdzie zawsze pamiętał o duszach w czyścu cierpiących. W każdej mszy św. po konsekracyi czyni się osobne wspomnienie o duszach czyścowych, szczególnie modlono się zawsze za zmarłych zaraz po ich śmierci, przy pogrzebie, w rocznicę śmierci itd., — wyznaczenie jednak osobnego dnia na modły za wszystkie dusze w czyścu będące nastąpiło, jak się powiedziało, przed dziewięciu set laty.

—* Starawieś. Już po raz drugi okradł złodziej robotnika Matuszka; tym razem wpadło mu w ręce aż 60 marek. Dotychczas nie udało się, wpaść na trop złodzieja.

—* Żory. Od lat wielu zbierali się wyborcy centrowi przed samemi wyborami zawsze na sali Albrechta (dawniej Nosola), tym razem jednak będą się walmani musieli gdzieindziej zgromadzić, bo salę tę wynajęli konserwatyści już przed 8 tygodniami. Zgromadzenie walmanów odbędzie się zatem w Czwartek w hotelu Ant. Chudali, i to o godzinie 8 rano. Na zebraniu będzie przemawiał pan doktor Moritz z Pilchowic, jeden z kandydatów centrowych.

—* Gliwice. Jakaś niegodziwa osoba rozsyła od pewnego czasu po mieście listy bez podpisu, zwłaszcza do urzędników kolejowych, naturalnie pełne obelg i podjudzań. Listy te wywołały już wiele sporów i kłopotów, ale też za to spotka nielada kara podłego oszczercę. — Palacz Goryczka z Trynku został zgnieciony przez dwa wagony i leży teraz na śmierć chory. — Robotnika pewnego napadł rabuś w alei, wydarł mu paczkę z ubraniami w cenie 75 marek i uciekł. Kilku przechodniów puściło się za nim w pogoń, ale daremnie.

—* Bismarkhuta. W Sobotę zapadło się rusztowanie przy budowie komina i zabiło dwóch ludzi. Majster chwycił się w ostatniej chwili wiszącego powroza i uratował się od śmierci, atoli obie nogi zostały mu złamane. Jeden z zabitych jest rodem z Górnego Śląska i nazywa się Kurek; dwaj drudzy przybyli tudotąd z Niemiec.

—* Królewska Huta. Nadzwyczajna rewizya wykazała, że pobórca podatków Karol Kandzior od roku 1894 przywłaszczył sobie bezprawnie pewną część pieniędzy miejskich, o ile dotąd stwierdzono, jakie 4 do 5 tysięcy marek. Kandziora natychmiast uwięziono. Miasto, jak to roku zeszłego stwierdzono, zapłaciło swego czasu aż 50 tysięcy marek powiatowego podatku za wiele, — w skutek czego burmistrz ustąpić musiał, — a teraz niesumienny urzędnik przyprawił je o nowe straty.

—* Tarnowskie Góry. W Piątek pod wieczór przyszedł do mieszkania niejakiegoś Gudermutha obcy człowiek i dopytywał się, czyby nie mógł się z nim widzieć. Gudermuthowa, ujęta pewnością i powierzchownością nieznajomego, zaprosiła go do pokoju, by na męża zaczekał. Kiedy na chwilę wyszła do drugiej izby, aby zająć się małem dzieckiem, usłyszała podejrzany szelest; powróciła więc czemprędzej do obcego i zastała go, jak na spokojniej przetrząsał komodę, w której znajdowało się kilkaset marek, należących do kasy pogrzebowej urzędników kolejowych, przez Gudermutha zarządzanej. W tej chwili obcy rzucił się na kobietę i tak długo ją dławił, aż zmysły postradała, poczem, zabrawszy kilka set marek, czemprędzej zemknął. Dopiero po dłuższym czasie spostrzeżono, co zaszło, i sprowadzono lekarza, który stwierdził, że stan kobiety budzi wielką obawę o jej życie. Że rabuś kradzież wykonał z namysłem, widać z tego, iż u mieszkającego w tymże domu piekarza wypytał się poprzednio dokładnie, czy Gudermuth jeszcze nie wrócił do domu.

—* Nysa. Ojcom od św. Ducha w Neuland pod Nysą, trudniącym się wychowaniem młodzieży, rozkazał rząd wydalić wszystkich chłopców nie mających jeszcze lat 14. Jeden to dowód więcej, że duch kulturkampfowy jeszcze pokutuje.

—* Opawa. Opawskiej „Deutsche Wehr“ donoszą z Witkowic, że żyd tamtejszy utoczył pewnej liczbie dziewcząt chrześciańskich w wieku czterech do sześciu lat, z rozmaitych części ciała, znaczną ilość krwi. Dotychczas przesłuchano sześć dziewczynek. Żyda oddano sądowi w Nowym Tyczynie. Adwokat jego ofiarował tysiąc złotych reńskich kaucyi, aby go wypuszczono na wolność, ale sąd do wniosku się nie przychylił i zatrzymał pana brata w więzieniu.

## DZIEŃ ZADUSZNY.

Dzień to modłów za tych wszystkich,
Co śpią już na wieki,
Którym śmierci mroźna ręka
Zamknęła powieki,
Którzy poszli już z tej ziemi
Na wezwanie Boga.
A któż powie, jakim znakiem
Owita ta droga?
My się modlim tu w pokorze
Za wszystkich nam drogich —
Za nieznanych, wielkich, małych,
Bogatych, ubogich, —
Za tych wszystkich, co w mogiłach
Spią hen po cmentarzach;
Łza niejedna przy modlitwie
Toczy się po twarzach.
Smutno modlić się w żałobie
Na cichych mogiłach;
Lecz myśl krzepi się nadzieją,
Rośnie w wierze, w siłach.
Bóg litościw, sprawiedliwy,
Da zmarłym spocznienie,
Duszom wiernych przez modlitwy
Otworzy zbawienie.
Nam zaś tutaj na tułactwie,
W trudnej życia drodze,
Da wzmocnienie, aby wytrwać,
Gdy los gniecie srodze.

## Ruch w Towarzystwach.

—& Racibórz. Towarzystwo katolicko-polskich robotników dla Raciborza i okolicy pod opieką św. Józefa odbędzie swe przyszłe posiedzenie w Niedzielę dnia 6 Listopada r. b. o godzinie 5-tej po południu na sali p. Lexa. Na porządku dziennym są ważne sprawy, na co zwracamy uwagę członkom Towarzystwa. Goście są mile widziani. Zarząd.

—& Zabełków. W przyszłą Niedzielę, tj. 6-go Listopada odbędzie się znów posiedzenie tutejszego Związku Pszczelarzy o godzinie 3 po południu w gościńcu p. Karola Rycki. Na tem zebraniu będzie się nowy zarząd obierało. Zapraszam uprzejmie niniejszem wszystkich członków, jako też i okolicznych pszczelarzy

Z a r u b a.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

**Wróciwszy z podróży**

przyjmuję chorych jak dawniej.

# Dr. med. Józef Rostek

lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Racibórz, dnia 30 Października 1898 r.

---

## Zdolni ślósarze

znajdą stałe zatrudnienie przy wysokiej płacy.

**Actiengesellschaft für Fabrikation von Kohlenstiften vorm. F. Hardtmuth & Co., Płonia p. Raciborzem.**

---

## Swiętej Elżbiecie

Turyngskiej, którą czczą miliony, a której imię setki tysięcy kobiet i dziewczyn noszą, ma być poświęcona kaplica, która ma być wybudowana w Königswusterhausen cztery mile tuztąd, by zapobiedz niedostatkowi kościelnemu tamtejszych katolików i okolicy; wszystkie dzieci katolickie onej okolicy cierpią na brak szkoły katolickiej. Miły Czytelniku i miła Czytelniczko! Czy nie chcielibyście pomódz Waszym współwiercom, aby jak najprędzej dostali kościółek i szkołę? Bóg Wam za to zapłaci!

**Wilhelm Frank,** proboszcz przy kościele św. Piusa Berlin, Pallisadenstr. 73.

---

## DRUKARNIA „Nowin Raciborskich“

w Raciborzu, Ulica Panieńska (Jungfernstr.) 13

wykonuje

**wszelkie prace w zakres drukarstwa zachodzące**

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami,

zaproszania na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio!

**JAN ECKERT**

Wydawca „Nowin Raciborskich“.

---

## Kartofle

skupuje i prosi o oferty

**Józef Kachel,**

Racibórz.

---

## 1500 marek

natychm. do wypożycz. na pewną hipotekę. Zgłosić się do ekpedycyi „Nowin Racib“.

---

## Kalendarz „Nowin Raciborskich“

na rok 1899

już wyszedł z druku!

**Cena** egzemplarza z dodatkiem kalendarza ściennego tylko **10 fen.** z przesyłka 15 fen. Kto nadeśle 1.00 mk., odbierze 10 egz. franko. Kto nadeśle 2.00 mk., odbierze 21 egz. i przesyłkę za darmo.

**Ekspedycya „Nowin Raciborskich“,**

Racibórz, ul. Panieńska 13.

Przy odbiorze większej ilości znaczny opust.

---

# Louis Bartenstein,

**Rynek 9. — Racibórz, — Rynek 9**

Największy skład tego rodzaju w miejscu

założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

**Wstążki jedwabne** wszelkich barw i szerokości.
**Obsadki** do jaczek, sukien i zapasek.
**Koronki** czarne, białe i kolorowe.
**Hafty** w białych i innych barwach.
**Wełny i bawełny** do pończoch latowych i zimowych.
**Półkoszule, szlipse, parasole i szelki.**
**Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie** na lato i zimę.
**Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.**
**Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.**
**Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,**

jako też wszelkie

**artykuły dla krawców i krawczek.**

---

## Plakaty, programy i bilety

wykonuje po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie

**drukarnia „Nowin Raciborskich.“**

---

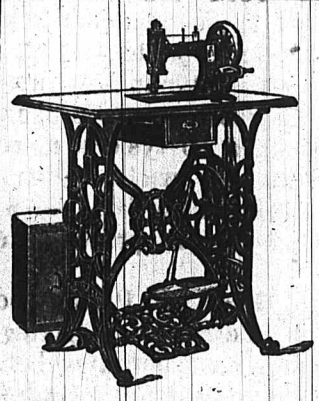

## Karol Naumeister,

Racibórz, ulica Nowomiejska 5.,

**najstarszy handel maszyn**

do szycia i warsztat reparacyjny,

poleca swój wielki skład uznanych jako najlepszych i najtańszych **maszyn do szycia** dla rodzin i procederów

**z najsławniejszych fabryk,**

jako też wszelkie części uzupełniające i narzędzia.

Reparacye dokładnie a tanio.

2 lata gwarancyi. Nauka bezpłatnie.

---

Technikum Frankenhausen am Kyffhäuser

**Szkoła** budownictwa budowy podziemnej i kolei, polierska

Dyr. Pet. Krug.

Nowa prosta metoda nauki **Państw. uzn. egzamina.**

Półr. zim. p. 3 Listp. Zgłosz. 10 Raźd.

Programy bezpłat.

---

1 towarzysz i 2 uczni niech się zaraz zgłosi.

**Józef Kasza,** kołodziej w Tworkowie.

Oficyna drukarni „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.